

GŁOS NIEPODLEGŁY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
KULTUR.-OŚWIATOWYM, PEDAGOGICZNYM I LITERACKIM

Od Wydawnictwa

Na horyzoncie miłości społecznej ciemne widnieją smugi. Altruizm zeszedł na plan ostatni, a triumfować poczyną coraz dobitniej egoizm ludzki. Rozpanoszenie się egoizmu ludzkiego zrodziło pasmo niedoli: nędzę moralną i materjalną. W zapomnienie poszła zasada, że pieniądz jest środkiem, nie celem w życiu człowieka, narodu, państwa, ludzkości. Zamiłowanie do blichtru przybrało gigantyczne rozmiary: wartość człowieka mierzy się częstokroć przez przyzmat mamony. W działalności człowieka poświęcenie dla celów osobistych góruje nieraz nad poświęceniem dla dobra społecznego.

Mając na uwadze taki stan etyki społecznej, zakładamy placówkę, której zadaniem będzie krzewienie w społeczeństwie kultu pracy ofiarnej, pracy, niesionej na rzecz dobra społecznego. Budzić idziemy w narodzie wiarę w wielkie idee i potężne cele. Wywieszymy sztandar solidarności społecznej, solidarności, płynącej z ofiarnej pracy wszystkich klas i stanów na rzecz dobra społecznego.

Wieszcz Słowacki Juljusz nawołuje: „Dostyc jest ludzi, strzegących mizernych swoich pozycji i dumy własnej i czci światowej i fałszów, ale muszą być i tacy, co zapomną o sobie“.

Niechaj więc już świta rychło a triumfująco doba wielkich poświęceń i ofiarnej pracy społecznej. Niechaj praca podjęta w imię dobra społecznego, dobra narodowego, dobra ogólnoludzkiego, wszystkich zjednoczy. Niechaj promienieje w nieskończoność dzień, w którym to dniu wszystkie klasy i stany zeszreżelą w jedno ognisko myśli i w jedno ognisko duchy, zdążając tak do Tajemnicy, do Boga. Witaj dzień radosny, przepojony nektarem miłości społecznej, dzień — kiedy bramy wolności, równości i braterstwa staną otworem dla Ludzkości Spracowanej. Witaj dzień radosny, w którym to dniu nastąpi zjednoczenie myśli i ducha wszystkich dla wszystkich — i w umysłach ludzkich zapanuje po wszystkie czasy myśl: „Chcę pomagać bliźnim, aby żyli życiem tak szerokim, tak pełnym, tak silnym, tak ludzkim, jak tylko można. Chcę sprzyjać ich życiu, złagodzić różnice wrodzone lub społeczne, których stali się ofiarami“.

Podjmując szermierkę kulturalno-oświatową pozostajemy w wierze, że znajdziemy poparcie i zrozumienie.

WYDAWNICTWO

GŁOS NIEPODLEGŁY

FUNKCJONALIZM I JEGO SPOŁECZNE ZASTOSOWANIE

Wszechświatem kierują dwa zasadnicze prawa: prawo rozkładu i prawo tworzenia. Wszechświat przebywa ustawicznie ewolucję. Promotorem ewolucji jest słońce. Słońce jest źródłem życia. Wszechświat bez słońca niema podstawy do bytu. Promienie słońca — to są życiodajne siły wszechświata. Słońce daje życie, słońce przekształca, przemienia życie. Badając słońce, dojdziemy do poznania wszechświata, do rozwikłania tajemnicy wszechświata. Badania naukowe — to są modlitwy, które rozniecają w nas wiarę w wielkie idee i potężne cele. Człowiek jest atomem wszechświata. Prawo rozkładu w życiu psychicznym człowieka przejawia się jako prawo miłości, a prawo tworzenia jako prawo solidarności. Prawa miłości i solidarności kierują psychiką człowieka. Słońce przepala roślinę, by ona później mogła stanowić podkład nowego życia. Kora ziemna jest dobitnym świadectwem triumfu praw — rozkładu i tworzenia.

Rozkład świata flory i fauny tworzy korę ziemską, na której zakwita nowa przemiana, nowy triumf praw wszechświata, nowe życie. Miłość jest promotorem rozkładu materji. Rozkład ten jest niezbędny, by wyeliminować z duszy człowieka marne, zwierzęce instynkta. Miłość przepala instynkta zwierzęce, wprawia w ruch psychikę ludzką i w ten sposób utrzymuje życie ludzkie na poziomie praw wszechświata. Miłość jedne psychiczne siły człowieka potęguje, drugie przewartościowuje. Prawo tworzenia w psychice człowieka przejawia się jako prawo solidarności. Solidarność, jako wiązadło sił twórczych psychiki człowieka grupuje te siły i tą drogą kryształizuje energję psychiczną.

Społeczeństwo jest zespołem atomów wszechświata. Te same prawa, które kierują psychiką ludzką, sterują również społeczeństwu. Edw. Abramowski w „Pierwiastkach indywidualnych socjologii“ podaje:

„Wchodzenie pierwiastków psychicznych indywidualnych w przyczynowość procesów społecznych okazuje się prawdziwym „kamieniem filozoficznym“ socjologii, jeżeli zwrócimy uwagę na ich powszechność, na ich żywotność samorodną i na ich podatność wpływom celowego oddziaływania idei“.

B. Limanowski w swojej Socjologii pisze: „Można powiedzieć, że wszystkie zjawiska, tak w świecie roślinnym, jak w zwierzęcym, są przeobrażaniem się tylko tej energii, która spływa na ziemię pod postacią promieniowania słonecznego. Stąd nasuwa się ten wniosek, że zjawiska socjologiczne nie są także czem innym, jeno przeobrażaniem się energii słonecznej“. Energja społeczna jest przejawem energii słonecznej, jest ona wyładowaniem psychiki ludzkiej. W „Principes de Sociologie“ H. Giddings'a czytamy: „Ewolucja społeczna jest tylko pewną fazą ewolucji kosmicznej. Wszelka siła społeczna jest przeobrażoną siłą fizyczną, przeobrażenie zaś energii fizycznej w energję społeczną jest nieuniknione i sprowadza nieuchronnie zmiany w grupowaniach i stosunkach, stanowiących rozwój“. Postęp społeczny znamionuje spotęgowanie energii społecznej przez spotęgowanie psychiki ludzkiej zgodnie z prawami wszechświata.

Prawa ducha — to jest odbłask praw wszechświata. Zgodność życia społecznego z prawami wszechświata jest kardynalną zasadą postępu społecznego. Społeczeństwo bardzo silnie cechuje egoizm, albowiem zaszło pogwałcenie praw ducha.

Dr. St. Bogusławski zaznacza dobitnie w swojej pracy p. t. „Szkolnictwo — jakim jest — jakim być powinno“: „Społeczeństwo nam współczesne, nie tylko zresztą w Polsce, wykazuje braki: i w zrozumieniu sensu życia, i w życiu użyciu, i w pracy społecznej, i w pracy nad rozwojem swego wewnętrznego „ja“, swego ducha, tej w każdym z nas indywidualnej energii poznania i twórczości. Społeczeństwu brak wrażliwości na idee, brak ideologii, brak owej niezbędnej przewodniej myśli w życiu indywidualnem i w życiu społecznym... A stąd, jako zdrowy jeszcze odruch organizmu niebezpiecznie chorego, choć — niebezpiecznie, majowy czyn Piłsudskiego“... Majowy czyn Marszałka Piłsudskiego wskazał na potrzebę kultury ducha. Któż zaprzeczy, że elegancja na zewnątrz, ładne miny, sztywne, błyszczące cylindry, sute wonie perfumideł nie posuną cywilizacji naprzód? Nikt w tej mierze nie zaprzeczy. Nikt nie zdoła umotywić, że „szumny gest i brzuch fest“ to drogi do rozwoju, do potęgi Narodu i Państwa. Nikt nie zaprzeczy prawdzie historii: „Za króla Sasa pij, jedz i popuszczaj pasa“. Zbyt w Polsce pasa popuścili, zbyt zapominali o obowiązku społecznym, zbyt wreszcie nędza moralna i materialna rozpęściła panowanie.

Majowy czyn Marszałka Piłsudskiego jest wskaźnikiem przepotężnym, wskaźnikiem, że Naród ma się odrodzić wewnętrznie, przez kulturę swego ducha ma czynić postęp, że formuły, szablony mają ustąpić przed treścią życia. Majowy czyn Marszałka Piłsudskiego wskazał wszystkim narodom całego świata, że wszelkie prawa mają być ugruntowane na podstawach życia, na podstawach duszy ludzkiej. Czyn majowy wskazał wyraźnie na potrzebę sanacji moralnej, na żywotność zasad moralnych, na potrzebę kultury ducha, na potrzebę wychowania.

John Devey, profesor filozofii w uniwersytecie Kolumbijskim w „Zasadach moralnych w wychowa-

niu“ pisze: „Potrzebujemy w wychowaniu przede wszystkim wiary prawdziwej w istnienie zasad moralnych, dających się wcielić w życie... Zapewne, wierzymy w prawa moralne i reguły, lecz są one zawieszone w powietrzu. Są one, jak gdyby na mocy swej natury, czemś wyodrębnionem; są tak bardzo „moralne“, że nie mają faktycznego związku z pospolitemi sprawami dnia poprzedniego. Te zasady moralne musimy sprowadzić w dół, na ziemię, wyrażając je w terminach społecznych i psychologicznych... Trzeba, by moralność znalazła swój wyraz w stosunkach społecznych, w popędach i nawyknieniach jednostki“. Potrzeba kultury ducha. Prawa ducha, prawa psychiki ludzkiej żądają miłości i solidarności, a życie ludzkie cechuje nienawiść i walka; one żądają równowagi pomiędzy tem, co człowiek otrzymuje i tem, co daje, a zdarza się dość często, że społeczny człowiek stara się jak można więcej brać dla siebie samego; one żądają odpowiedzialności każdego za wszystkich i wszystkich za każdego, a ludzie nieraz dążą do zrzucenia z siebie odpowiedzialności nawet za samych siebie.

Czyn człowieka ma wypływać z poczucia obowiązku społecznego, z poczucia praw, kierujących wszechświatem, a nigdy z sympatji. Sympatja graniczy z obłudą. Słyszysz się częstokroć: oto człowiek sympatyczny, jak on ładnie się uśmiecha, różowy, rumiany, pięknie sypie ukłony, komplementy, jakie miły wyraz twarzy. To obłuda! Trzeba — naprzykład — zaproponować temu „sympatycznemu człowiekowi“, by udzielił jakiś grosz na cele dobroczynne lub jedną ze swoich kurtek nędzarzowi, lub użyczył koni celem odwiezienia chorego do szpitala, lub dobrowolnie złożył nieco ze swego zapasu grosza na cele oświatowe lub Skarb Państwa; zaproponujmy, a zobaczymy wówczas — straszną, wstrętną minę na twarzy, zmianę położenia warg, iskry w oczach, a czasem pot na czole, a czasem kij w rękę lub szczucie rekordowych, rasowych psów. U nas dzisiaj na wszystko wystarcza, tylko brak na potrzeby społeczne. Wokół wałęsa się bez liku głodnej dziatwy, nędzarzy, sierót bez opieki. Kto tym wszystkim poda ręce, utuli, poradzi i łyżę utrze? Chyba Zbawca-Bóg! Powtórzę jeszcze raz: społeczeństwo bardzo silnie cechuje egoizm. Zaszło pogwałcenie praw ducha. Potrzeba kultury ducha. Historia dowodzi, że zniszczenie zasobu materialnego nie pociągało za sobą tak zgubnych następstw, jak zniszczenie zasobu duchowego. Potrzeba wychowania, wychowania społecznego. Wychowanie społeczne jest to systematyczne kierowanie społeczeństwa do pracy na rzecz dobra społecznego. Praca jest to wysiłek myśli, uczucia i woli. Dotychczasowy system wychowania jest zbyt nasycony duchem mamony. Głównym, przeważającym składnikiem charakteru społecznego człowieka jest dość często egoizm, praca dla siebie, wszystko dla siebie, wszystko dla zaspokojenia ambicji osobistej. Dokąd doprowadzi ludzkość taki system wychowania, system nie oparty o żadną ogólnoludzką ideę? Przytoczę tu słów kilka z dzieła St. Kasprowicza „Ideały i metoda wychowania społecznego“: „Ponieważ widoki materialne są osią, koło której obracają się wszystkie sprawy życia walczących o przewagę nad innymi, więc i system wychowania przez ludzi takich wyrobiony i podtrzymywany, przejęty jest nawskróś duchem dorobkiewiczów“. Uspołecnić charakter człowieka, to znaczy wycho-

wać w człowieku wolę pracy na rzecz dobra społecznego i stąd płynące poczucie obowiązku społecznego. Postęp — to wzmożenie się procesu woli — jak zauważa cytowany już przezemnie Giddings. Wzmożenie się procesu woli wzmacni miłość i solidarność, spotęguje wolę pracy ofiarnej.

Nauka, która wskazuje, jak należy uspołeczniać charakter człowieka, nazywa się pedagogiką. Kiedy pedagogika uzyska silną, trwałą podstawę naukową?

St. Karpowicz pisze: „Chwila ta wszakże wtedy dopiero nastąpi, kiedy pedagogzy-teoretycy poddadzą ścisłemu rozbirowi panujące systemy wychowania, przestaną snuć swe prawidła z prastarych zasad edukacji klasowej, a w doborze środków uwzględniać zaczną zmiany, zachodzące zarówno w wychowaniu, jak w jego otoczeniu. Dopiero wtedy, kierowani ogólnoludzką ideą, nie zaś partyjną lub klasową dążnością do osiągnięcia lepszej przyszłości, będą mogli zużytkować bogaty materiał, rozrzucony po monografiach oraz w biologji i naukach społecznych, dla stworzenia pedagogiki naukowej... Idzie tylko o to, żeby wskazania podstawowych nauk pedagogiki, mianowicie biologji oraz socjologji, zastosować w teorii wychowania, system edukacyjny oprzeć na niewzruszonych zasadach, szczegóły systemu zespolić w harmonijną całość — któraby mogła doskonalić się w miarę potrzeb życia i postępów wiedzy, a doświadczenie zdobyte w praktyce wieków minionych, zużytkować w odpowiednich metodach“.

Teorja pedagogiczna, która odpowiada obecnemu nastawieniu wiedzy i prawom psychiki ludzkiej — to funkcjonalizm.

Duch „Emila“ Jana Jakóba Rousseau'a — to duch funkcjonalizmu.

Teorję funkcjonalizmu pogłębił, osadził na osnovach życia omawiany już przezemnie John Devey, wybitny ze swych miar filozof i pedagog.

Funkcjonalizm głosi, że wszystkie funkcje psychiki człowieka trzeba wprawiać w ruch przez wychowanie, że rozwój umysłowy i moralny człowieka jest w ściślejszej zależności od racjonalnego rozwoju jego psychiki, że wreszcie postęp społeczny jest uzależniony od popędów duszy ludzkiej. Funkcjonalizm żąda, by postępowanie wychodziło z jednostki, z wnętrza, z psychiki człowieka. Funkcjonalizm kategorycznie żąda, by psychikę człowieka brać za punkt wyjścia w wychowaniu. Teorja ta wskazuje, że na wysiłku ludzkim trzeba budować życie społeczne, wysiłek ten wychowywać, a przez wychowanie wysiłku wychowywać silną wolę — podstawę krystalicznego, uspołecznionego charakteru. Właściwości psychiki ludzkiej, funkcje psychiki trzeba wprawiać w ruch, a w ten sposób czynić będziemy rozwój; wszystkie funkcje psychiki ludzkiej pójdą wówczas za rozwojem, za postępem — oto funkcjonalizm.

Szkoła dzisiejsza za mało czyni dla rozwoju psychiki ludzkiej; dla rozwoju kultury, dla postępu społecznego. Szkoła wogóle nie jest w stanie należycie uspołeczniać wychowanka, tembardziej, że jeszcze dzisiaj nieraz praktykuje się wkuwanie wiadomości, suche wbijanie w umysły „dwa razy dwa“, coś w rodzaju metod nauczania stęchłych klasztorów średniowiecznych.

Dziecko nie jest świadome wysiłku. Potrzeba wychowania również poza szkołą, wychowania spo-

łecznego opartego o ścisłą metodę naukową. Szkoła powinna przygotować do przyjęcia wychowania społecznego.

Podstawowym środkiem wychowania społecznego jest praca. Potrzeba zatem pedagogicznej organizacji pracy, pracy, pokierowanej i ustawicznie dozorowanej przez państwo. Praca przestaje być środkiem wyzysku. Praca staje się kardynalnym środkiem wychowawczym, pedagogicznym. Przez pedagogiczną — w myśl teorii funkcjonalizmu — organizację pracy wzmoży się proces woli pracy, a przez to wzmoży się proces wysiłku, a przez to spotęnieje wola człowieka — kuźnia charakteru człowieka. Praca pokierowana zgodnie z założeniami funkcjonalizmu stworzy typ człowieka ofiarnego, typ społecznika, stąpającego świadomie szlakami prawdy, dobra i piękna.

John Devey w swoim dziele „Szkoła a społeczeństwo“ pisze: „Obecnem naszym działaniem społecznem, bardziej nawet naglącem niż za czasów Platona, jest to, aby każdy osobnik, wykonywujący jakąś pracę, spełniał ją świadomie w zrozumieniu celu i metody i w poczuciu jej znaczenia wobec siebie samego... Jakże wielu jest dziś pomiędzy pracownikami, którzy stanowią tylko jakby dodatek do maszyny, przy której są zatrudnieni“...

Mojem zdaniem, wychowanie społeczne zorganizowane i pokierowane w sposób pedagogiczny przez państwo jest niezbędne i państwo podjąć odpowiednie zadania powinno. Wychowanie szkolne jest tylko wstępem do racjonalnego wychowania społecznego. Nauczanie, praca w szkole, praca np. w warsztatach szkolnych, to wychowanie społeczne w miniaturze. Trzeba na drogi dalszego rozwoju siły psychiczne, siły kulturalne pchnąć. Jeżeli tego nie uwzględnimy, jeżeli nie zastosujemy powszechnej pedagogicznej organizacji pracy, wszelkie wychowanie stanie się parodią, a szkoła w swojej bezsilności będzie nadal wychowywała nieszczęśliwców, nawpół wyedukowanych, którzy w srogiej walce o byt i w falach egoizmu zapragną szukać nowych form życia. Wychowanie w całej rozciągłości trzeba roztoczyć i poza szkołą i uczynić z pracy kardynalny środek wychowania społecznego. Wychowanie społeczne domaga się pedagogicznej organizacji pracy. Człowiek po wyjściu ze szkoły idzie częstokroć przez życie samopas, bezradny; trapi się on przeważnie o zdobycie kawałka chleba, duch jego materjalizuje się zupełnie i ten zmaterjalizowany duch w ten sposób przenika całe społeczeństwo.

Wychowanek po wyjściu ze szkoły uprawia częstokroć nader przykrą walkę o byt, zwierzęce — i wszystkie piękne idee i cele muszą ustąpić z pola jego widzenia, odczuwania, myślenia. Wtakiej walce o byt człowiek posiewa hojnie egoizm; w takiej atmosferze zakłócenia doznają prawa ducha. W wyborze zawodu człowiek społeczny również nie używa rady, należnego uznania.

Czytamy w dziele Dra Prof. E. Claparède'a p. t. „Poradnictwo naukowe“: „Dobro powszechne, interes społeczny wymaga, aby każdy człowiek zajął takie stanowisko, jakie najbardziej mu odpowiada. Wypada również — wynika to zresztą z ducha demokracji współczesnej — aby różne funkcje społeczne powierzane były ludziom, ze względu na ich zasługi, a nie — na przywileje. Jedynie poradnictwo zawodowe, oparte na gruntownie opracowanych pod-

stawach, może nas zbliżyć do tego ideału. A więc wszyscy, którym dobro społeczne leży na sercu, zarówno organizacje pracodawców, jak i pracowników, powinni zapomocą wszelkich dostępnych im środków ułatwić badania, na którychby psychotechnika oprzeć się mogła.

Nieodpowiedni wybór zawodu stwarza malkotentów, którzy samopas brną przez życie, bez celu, bez idei, bez oparcia moralnego i materialnego. Geniezy wszelkich przestępstw doszukujemy się w śro-

dowisku wykolejenców i malkotentów, ludzi zdeprawowanych, pozbawionych należnej im pracy, pozbawionych kultury ducha. Państwo, które w oparciu o ścisłe metody naukowe przyczyni się do rozwoju pedagogiki i psychotechniki i wprowadzi pedagogiczną organizację pracy i nią sprężyście pokieruje, zdoła umocnić swoje moralne i materialne podstawy i utrzymać trwale i systematycznie w karbach nauki postęp społeczny.

Mikołaj Kosianowicz

TWÓRCZOŚĆ ST. ŻEROMSKIEGO W OPINII NAUKI

Człowiek, który wskazuje, jak należy żyć, jak pracować, nie może zaznać spokoju. Blichtr ludzki zatoczył szerokie kręgi. Znalazły się w społeczeństwie masy, które za swój cel działania poczytują szerzenie antagonizmów. Pokutuje jeszcze bardzo w społeczeństwie duch bezwiedzy, ale natomiast panoszy się duch tak zwanej polityki partyjnej. Polityka partyjna nie zgadza się z zasadami nauki. Jest ona wytworem próżnej ambicji. Nauka uznaje zasady zgodne z logiką, prawa zgodne z prawami wszechświata. Polityka partyjna zaś idzie po linii wybiegów, lawirowania, kręactwa, fantazji, dogadania autorytetom i druzgotania solidarności w społeczeństwie. Kto np. rozdmuchuje wojny? Walka partyjna. Tyle mamy już lat panowania partyjnictwa, a wciąż jeszcze nędza moralna i materialna daje się we znaki. Wobec tego, dokąd zaszły partje? Dlaczego partyjnictwo nie zaradziło nędzy moralnej i materialnej? Dlaczego partje nie przyczyniły się do zmiany systemu wychowania? Marne są metody partyjnictwa, ale winić możemy tylko naturę ludzką. Mądre jest przysłowie: z pustego nie naleje. Jakaś polityka partyjna (o, naturo ludzka, świeciś delką, chorągiewką, banieczką, pompy, a w końcu banie mydlane!) również usiłuje skompromitować piewę niedoli ludzkiej St. Żeromskiego. Usiłują skompromitować jednego z pierwszych mężów literatury. St. Żeromski ubolewał nad marnym stanem etyki w społeczeństwie, a w swoim dziele p. t. „Początek świata pracy” dał wyraz w tej mierze: „Człowieka, pragnącego działać publicznie na arenie społecznej, pracować szeroko a skutecznie, zalecać musi nie jego istotne uzdolnienie, wiedza i osobiste zalety, lecz przynależność do jakiejś partji. Jednostka, nie należąca do narodowych demokratów, socjalnych demokratów, polskich socjalistów, ludowców, postępowych demokratów, krakowskich konserwatystów, albo do jednego z kilkudziesięciu maleńkich zgrupowań, raczej nazw, niż zgrupowań... pozostaje bezsilnym zerem, zepchniętym do głębin wzgardzonego zawodu. Osobistość taka nie posiada prawa do patriotycznego działania na korzyść ojczyzny, do publicznego sądu i publicznego głosu. Nawijają się pod pióro dziesiątki imion ludzi mądrych, tęgich, pracowitych, ofiarnych, czystych, promotorów i strażników rzeczy publicznej, którzy za czasów najstraszniejszych dni Polski karmili ją chlebem swego trudu i poili życiodajnym mlekiem wiecznej nadziei, trzymali ogół na wyżynie, jako cywilizowaną społeczność, a którzy teraz, gdy wody niewoli odpływają, w pokorze swej idą w zapomnienie”. Nawet w grobie popioły St. Żeromskiego muszą rozniecać żar, by utrzymać płomienną prawdę, prawdę, którą wyznawał duch St. Żeromskiego. Co chcecie od ducha tego człowieka, pytają popioły. Co chcecie od człowieka, który całe życie cierpiał za miliony, który nakazywał miłość, który tępił bezprawie, a głodnemu polecał podać strawy? Grajcie na fortepianach, cytrach, arfach, smarujcie chleb miodem z masłem, konfiturami, kremami, ale dajcie głodnemu kawałek chleba z solą, a spełnicie posłannictwo wasze, ludzie, taka myśl St. Żeromskiego. Budujcie stupiętrowe kamienice, wam wolno,

zaprowadzajcie fontanny, wodotryski na wewnątrz i zewnątrz, i wszelkie pompy, ale dajcie kąt biednemu, nie pompujcie krwi z głodnych i potrzebujących pomocy i rady, to sedno myśli Żeromskiego. Jakaś dziwna polityka partyjna nie chce dać tej myśli spokoju (o, smakosze sosów-bigosów!). Nawet ksiądz, ks. T. Czerwiński przez swoją broszurkę wydaną po śmierci St. Żeromskiego (w r. 1926) p. t. „Dookoła St. Żeromskiego” zbyt nie po ludzku porusza Żeromskiego; ale, dzięki Bogu, że spażował, sfolgował z najazdem laskawie, wyrażając się w końcowych zdaniach tej broszury: „Cokolwiek bądź — Ten, który jest sprawiedliwy, Niech mu będzie litościwy!” Czem kierował się ks. T. Czerwiński, atakując St. Żeromskiego? Czy zasadami Chrystusa? Przecież miłość bliźniego jest jedną z pięknych, pierwszych nut twórczości Żeromskiego. Właśnie genialny piewca niedoli ludzkiej wskrzesił w literaturze polskiej miłość bliźniego; wskrzesił on w literaturze kult pracy. Mógł się i pracuj, idź za treścią, nie za formą — oto wytyczna twórczości Żeromskiego. O ile modlisz się pod figurą, nie miej djabła za skórą — oto echo jego twórczości. Powiedział Żeromski dobitnie: „Moralność, wytwarzająca się na pniu pracy i w jej granicach, będzie antytezą dzisiejszej i nie do pojęcia przez ludzi starego świata. Zasadniczą jej cechą będzie dążenie do ocalenia cywilizacji. Siła entuzjazmu i siła cnoty, zrodzonej w pracy, wytworzą motor, który prowadzić będzie ludzkość po drodze postępu”.

Dr. Stanisław Lam w swojej broszurze pisanej w r. 1916 p. t. „O ideologję przyszłej literatury polskiej” usiłował przekreślić twórczość Żeromskiego, jednak w końcu tej broszury zaznaczył: „Nie chcemy pomawiać Stefana Żeromskiego o złą wolę. Autor tej miary, co on, nie może być lekkomyślnie poświadczany”. Nareszcie! Nareszcie sfolgowały pióra — częstokroć oręże wielkich słomianych bojów krytyki literackiej. Rzuca się nieraz bezpodstawnie obelgi na wieszczów literatury, szermierzy ducha, obelgi wyładowane z ostrza piór.

Literaturze krytyki potrzeba, ale krytyki głęboko pojętej, krytyki dokumentami popartej, krytyki literackiej, mającej na uwadze wiedzę, duszę ludzką i życie. W człowieku są oczywiście cielesne, fizyczne wady, lecz miernikiem wartości człowieka jest moc jego ducha „a duch wszelki — jak głosi J. Słowacki w „Genezis z Ducha” — chociażby skąży miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleko był jeszcze od doskonałości, wpisany jest wszakże w Księgi Żywota”.

Wskazań do swojej twórczości szukał Żeromski w duszy ludzkiej — i dlatego wielce przyczynił się nauce. St. Żeromski, wódz powieści psychologicznej, ustanowił jedność życia, literatury i nauki. Przekazał on społeczeństwu zasady miłości i solidarności, zasady zgodne z prawami psychiki ludzkiej, z prawami wszechświata. Przekazując te zasady, genialny piewca niedoli ludzkiej stanął na jednym z górnych szczytów nauki.

Mikołaj Kosianowicz

OD WYDAWNICTWA

Nr. 2—3 „GŁOSU NIEPODLEGŁEGO” wyjdzie z druku dnia 29-go października r. b.

Instytut „MATURA” Kraków, ulica Karmelińska 1. 35 wyucza korespondencyjnie na świadectwo z klasy 4, 6, 8 gimnazjalnej i do matury gimnazjalnej i seminaryjnej, oraz języków obcych. — Prospekt darmo. — Próbne lekcje na 8 dni po nadesłaniu 3 zł.

Redaktor naczelny, odpowiedzialny i wydawca: MIKOŁAJ KOSIANOWICZ. — Tymczasowe locum Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 37. — Prenumerata zł. 3 (trzy) do końca r. 1927. — Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 120 zł, 1/2 60 zł, 1/4 30 zł, 1/8 15 zł, 1/16 8 zł. — Konto w P. K. O. Warszawa Nr. 153.528.

Odbito czcionkami drukarni L. S. T. W. we Lwowie, ulica Leona Sapiehy 1. 77 — Telefon Nr. 496